
SS. EUCHARYSTYA

Przedmiot do rozmyślenia

podczas Adoracyi dla użytku Kapłanów-Adoratorów.

Pokora: jej natura, jej podwaliny.

I. Uwielbienie.

Pokora jest cnotą fundamentalną w życiu i w doskonałości chrześcijańskiej, cnotą, bez której wszystkie inne nie miałyby znaczenia, cnotą ożywiającą wszystkie inne, bo ona jest jakoby źródłem cnót wszystkich, ona jest wsparciem ich i wieńcem. Mistrzowie życia duchownego nie wachają się nazwać ją pierwszą z cnót, fundamentem całego budynku duchownego, gdyż pokora uspasabia duszę do przyjmowania darów Bożych, oddalając główną przeszkodę działania Bożego, a tą jest pycha.

A czemże jest pokora?

Pokora jest cnotą, która pod wpływem światła Bożego, skłania stworzenie do poniżania się. Pokora jednym słowem jest prawdą: prawdą odnośnie do Boga, Jego doskonałości, wielkości, praw; prawdą odnośnie do nas samych, naszej miłości, naszej zawisłości, naszego nicestwa. Innemi słowami, pokora jest pobudką rozumną dla stworzenia, aby je trzymać we właściwym miejscu i w porządku. Pierwszą podstawą pokory jest nieskończona wielkość Boga i nicosć nasza.

Bóg jest 1. Pełnością bytu, w tem znaczeniu jest On sam tylko istotą niezbędnie potrzebną, bezwzględną, nieskończoną, istoty inne mają byt swój od Niego. 2. Jest on pełnością doskonałości: Omnia per Ipsum, wszystko co rozum może pojąć prawdziwego, dobrego, pięknego, wielkiego, wszystko, co może wzbogacić i udoskonalić istotę, wszystko to w Bogu bez ograniczenia się znajduje. In ipso sunt omnia. 3 Bóg posiada pełność praw nad wszelkiem stworzeniem, gdyż jest ich Stwórcą najwyższym Panem: Ego Dominus.

Pod wpływem Bożego światła, które nam odsłania wielkość Bożą rodzi się pokora, to jest potrzeba duszy, aby się poniżyła. Każdej z trzech pełności Bożych odpowiada rodzaj poniżenia się naszego. Skoro Bóg ma wszelkie prawa względem stworzenia, czyliż nie słusznie, abyśmy te prawa uznali, upokorzyli się, unizyli, umilkli i słuchali? Pokora poddania: przed Istotą najdosko-

nalszą, przed tym oceanem dobroci, piękności, mądrości, siły i miłości, nasza dusza musi uznać, że wszystko zresztą nie nie znaczy. Pokora uwielbienia wyniszcza się w swojej nicości przed niezrównaną doskonałością Boga.

Tobie, Panie, cześć i chwała; mnie poniżenie u stóp Twoich
Tibi Domine justitia, nobis confusio faciei. (III Dan. 9.)

II. Dziękczynienie.

Pełności bytu dusza musi odpowiedzieć pokorą uwielbienia

W istocie stanem stworzenia jest zależność, zawisłość; stworzenie bowiem wszystko, co posiada, czem jest, co czyni, zawdzięcza Stwórcy, który je z nicstwa wyprowadził.

Człowiek jest nicością, sam ze siebie nie może istnieć ani działać; nie ma imienia, nie może on sam z siebie mieć. nawet prawa do bytu. Prawda, że tę nicość Bóg do istnienia powołał, że ją swymi darami ubogacił, władzami uposażył, na swój obraz ukształcił i odblaskiem swoich doskonałości upiękaczył, nadewszystko łaską Swą Boską ozdobił ale to wszystko jest od Boga, należy do Boga, zawisłem jest od Jego woli, od Jego potęgi. Człowiek zdaje się istnieć, działać i poruszać się; w istocie jednak czyni to Bóg w nim, *Hominis est quidquid pertinet ad defectum; sed Dei, quidquid pertinet ad salutem et perfectionem*, mówi święty Tomasz.

Jeżeli więc człowiek chce pozostawać w prawdzie, musi połączyć potrzebę uznania swej nieudolności z powinnością uznania darów Stwórcy i oto znów pokora stanie się podwaliną Jego z nami stosunków. Wiedząc że wszystko, co w niej jest, pochodzi od Boga, dusza oddawać mu musi dziękczynienie; w jej oczach wszystko jest darem darmo danym, wszystko znakiem i zadatkiem wielkodusznej miłości, od wieków pochodzącej, stąd też dusza odnosi do Boga wiernie chwałę z tych darów, chwałę której on nikomu odstąpić nie chce: *gloriam meam alteri non dabo*.

Ten akt pokory jest uczyniony z wdzięczności i z miłości, z poddania i wierności synowskiej.

»Coż mam, czegobym nie otrzymał? woła człowiek, a skoro otrzymałem wszystko, z czegożbym się chlubić miał, o Boże mój?

III. Wynagrodzenie.

Jeżeli pierwszy powód pokory pochodzi ze względu na Boga Jego wielkość, Jego doskonałości, to drugi powód pochodzi ze względu na człowieka.

To nie wszystko, że człowiek jest nicością, to nie jest wcale poczytalnem człowiekowi, pochodzi z samej jego natury. Stawmy się w prawdzie co do naszych czynów, wobec tego, co nam przynależy, co możemy uważać jako własne dzieło.

Są w życiu naszym karty, na które Bóg nie spogląda, On, który widzi wszystko, czyny, których Bóg nie zna, On, który wie wszystko. wszyscyśmy zgrzeszyli, a Bóg się odwraca od grzechu, nie zna grzechu. Tu na nas cięży wszystka odpowiedzialność. A ileż to grzechów popełniliśmy? Ileż win w naszym życiu! Otóż te wszystkie grzechy są okropne w obec Boga. Zliczmyje, zgłębijmy zmierzmy! Czyliż możemy pojąć, ile one zepsuły u nas łask Bożych ile przyniosły duszy zmaz, zarodów zepsucia, pierwiastków śmierci, bo śmierć jest naturalnym owocem grzechu? Oto winy nasze, widoczne jawne, niezaprzeczone; one nas oddzielają od Boga, przenoszą po za Boga, stawiają przeciw Bogu. Choćby tylko jeden grzech śmiertelny był zapisany na kartach naszego życia, zasłużylibyśmy na piekło. A cóż powiedzieć o rozlicznych błędach i nędzach, będących skutkiem grzechu? O nędzy ducha, którą jest nieświadomość; nędzy serca, którą jest samolubstwo, oziębłość, lub niezważona popędliwość. O nędzy charakteru tak zmiennego, tak chwiejnego, o nędzach trzech pożądliwości ze swymi zgubnymi skutkami, o nędzach ciała, które lada drobnostka osłabia, przybija, które jest towarzyszem ciała, ale towarzyszem zgubnym.

Jesteśmy biednymi grzesznikami; a ten nowy tytuł, jakże nas upokarza, Boga naszego obraziliśmy, znieważyliśmy i zdradzili, a czyliż wystarczy oddać Mu hołd, jak wierne stworzenia.

Nie, o nie! Sumienie nasze wskazuje nam inny akt pokory, pokory z powodu niekzemności grzesznika.

Starajmy się więc zrozumieć, że wzgardzać sobą i zezwolić na to, by być pogardzonym przez drugich, jest to być w prawdzie i że to jest naszym bezwzględny obowiązkim. A któż zresztą nie czuje że dla grzesznika, który otrzymał odpuszczenie, upokorzenie jest ulgą; że dusza prawdziwie skruszona zanurza się w niem, jakby w uzdrawiającej kąpieli.

Prawda występuje przeciw mnie, o Panie, nie ujdę jej, zlituj się nademną, miserere mei . . . quia iniquitatem meam cognosco.

IV. Prośba.

Łatwo pojąć odrazu, czem jest pokora. Jej pierwszy zwrot, to Bóg. Potrójna pełność Boga jest jej pierwszą przyczyną, jej regułą, a nędza człowieka przyczynia się do tej pobudki. Jej aktem głównym jest poddanie się stworzenia Stwórcy, uznanie praktyczne i szczerze swojej nicości, oddawanie wszelkiego hołdu Bogu i przyznanie Mu wszelkiej chwały. „Jestto, mówi Taulér, unizienie głębokie serca i ducha, którego to poniżenia wymaga od nas sprawiedliwość wobec Majestatu Bożego i do którego skłania nas miłość ku Bogu. — Jestto, dodaje święty Tomasz, poruszenie serca przez które człowiek zniża się do prochu, z którego powstał. Humilitas in sua ratione importat laudabilem dilectionem in ima. Humilis dicitur quasi humo acclivis (II 9, 161).

Kończąc, dziękujemy Bogu, że nam pozwolił zagłębić się w myśli o tej fundamentalnej encie. Prośmy aby nam coraz lepiej tę prawdę zrozumieć pozwolił.

Zwróćmy się do Niego modlitwą świętego Augustyna. „Panie, niech poznam Ciebie i niech poznam siebie; noverim te, noverim me!“

Niech Cię poznam, aby Cię coraz więcej chwalić i wielbić; niech poznam siebie, aby się tem więcej unizić. O mój Boże, daj mi zrozumieć te słowa, które wypowiedziałeś do służebnicy Twojej, Małgorzaty Maryi: »Cóż ty powiadasz o prochu i popiele? Z czegoż się chlubisz, skoro nie masz prócz nicości i nędzy?

Kapłan i kielich święty.

Kielich i gąbka święta.

Jezus, wiedząc, że się wszystko spełniło, wyjąwszy jeszcze jednej okoliczności: proroctwa Króla-Proroka; Karmili mię żółcią i poili mię octem, chciał ściśle spełnić słowo proroctwa i wiernie dokonać przepowiedni Pisma świętego, a więc zawołał: Pragnę!

Jezus na krzyżu pragnie, pragnienie pali Jego piersi, wysusza język, zaledwie wargi jego do siebie zbliżyć się mogą; Pan Jezus konający, mówi krótko i jęk wydobywa się z piersi wraz z głosem: Sitio! Może to ten głos boleści wstrząsnął skałami, wyrwał żałośne echo z grobów i sprowadził na niebo zasłonę wstydu i żałoby. O aniołowie, oddani służdy, dla czegoż nie przynosiscie Panu waszemu kropli tego nektaru, który was upaja rado-

ścią? Duchy niebieskie, któreście niegdyś dobyli źródło u stóp Agary dla otrzeźwienia jej konającego syna, dla czegoż nie spieszycie na ratunek Synowi konającemu Ojca niebieskiego, dlaczego nie spuścicie choćby kropelki wody na język Boskiego ukrzyżowanego? Ale nie; Jezus jest człowiekiem, ludzie są Jego braćmi; nie do aniołów, ale do ludzi należy, by dać mu pomoc; ludzkim On językiem mówi: Pragnę!

Maryo, Dziewico święta, Matko pełna miłości, która niegdyś wyjednałaś w Kanie przemianę wody w wino, czemuż nie użyjesz tej Twojej potęgi, by pokrzepić Twego świętego, cierpiącego Syna?

Jęk Jezusa usłyszano i zrozumiano; człowiek powstaje natychmiast i spieszy, aby podać Zbawicielowi napój; ale niestety! jaki napój?

Jeden z żołnierzy z pospiechem wziął gąbkę, napelnił ją octem, zatknął na gałązkę hyzopu i podał ocet Jezusowi.

O święte usta Zbawiciela, które ssaly najśodszy pokarm najczystszej Dziewicy, Matki Twojej. Prorocy miód i mleko obiecali Tobie; Usta święte, które w słowach rozdaliście ziemi samą słodycz niebios, dla Was pozostała teraz tylko gorycz okropna! Tyś obiecał nagrodę tym, którzyby kubek zimnej wody podali najmniejszemu z Twych braci, Tobie by tak miłą była ta mała jałmużna, ale napisano jest, żeś miał być najbardziej wzgardzonym i zapomnianym od ludzi. Jeden więc z katów wziął gąbkę nasiąkniętą octem, zbliżył ją i dotknął się ust Zbawiciela. Pan Jezus przyjął, skosztował octu; była to ostatnia czynność wykonana w życiu; umarł! Wziąwszy ocet, rzekł: Wykonało się; rzekłszy te słowa, skłonił głowę — umarł!

Tyś powiedział o Panie: Błogosławieni, którzy pragną sprawiedliwości. O Jezu i ja pragnę, wyteżam wszystkie siły mojej duszy, aby zawołać do Ciebie: Sitio! Ty zlitujesz się, boś samą dobrocią! Ach! nawet nim Cię prosiłem, wysłuchałeś mojej prośby; żołnierz pospieszył, aby Ci podać gorycz, Ty mi przynosisz, a raczej ustawicznie, dla mnie trzymasz nie zółc i ocet ale słodycz anielską, którą zawiera Najświętsze Serce Twoje. Ty mi dajesz Krew Twą Boską, nie po odrobince, po kropli, nie zawarła w gąbce; ale mi ją dajesz w obfitości; nie raz, w chwili smutku, ale codziennie; nie mnie samemu ale wszystkim duszom pragnącym pić z kielicha Twego świętego.

Bądź błogosławionym o Jezu, za to żeś pił zółc, ocet i myrę. Te gorycze zamieniają się w rozkosze święte. Krew Boskich ran

Twoich zmienia nasze smutki w rozkosze, ciernie w kwiaty, gorycz w słodycze, łkania w śpiewy radosne, Ziemia niegdyś cierniami zasiana, orzeźwiona deszczem pożytecznym, ozdobiła się kwiatami, wydającymi słodycz nektaru. Straszny wąż, utracił swą śmiertelną jadowitość, dzikie zwierzęta żarłoczność swoją utraciły. Takie było zwyczajstwo łagodnego Baranka!

W Rzymie zachowują gąbkę świętą która dostarczyła Jezusowi gorzkiego napoju w ostatniej godzinie. To relikwia bardzo droga, ona dotykała ust Twoich Jezus, zwilżyła je, i uprzywilejowana, dotknąwszy je, zebrała krew z nich płynącą. Pielgrzymi, którzy ją widzieli, zapewniają że zachowała plamkę krwi. (Gąbka na której podano ocet Zbawicielowi, przechowuje się w Rzymie, w Bazylice świętego Jana Laterańskiego: na gąbce jest plama jakby krwi.) Gąbka dała Ci gorycz; Tyś jej w zamian ustąpił Krwi. To dzieje wielu dusz, które pełne niedoskonałości i grzechu są gorzką żółcią dla Twoich ust, a Ty w zamian, poisz je najdroższą Krwią Twoją w Eucharystyi.

Kapłan Twój o Jezus, tak często, tak obficie się nią napawa! Gąbko święta, my nie mamy szczęścia widzieć Cię, dotykać, do ust przykładać, w pocałunku pełnym uszanowania tam, gdzie Jezus Swoje usta przyłożył. Ale kapłan ma kielich, a kielich jest relikwią Jezusa, tak świętą, tak bogatą, tak piękną! Kielich święty jest w posiadaniu kapłana; zupełnie należy do niego, nietylko wtedy gdy jest próżny i suchy, ale i wtedy, gdy jak gąbka kalwaryjska posiada ślady Krwi Jezusa Chrystusa, ale i wtedy gdy jest pełny tejże Krwi Przenajdroższej: może kapłan go wówczas zbliżyć do ust, pić z niego obficie ten drogi napój O gąbko błogosławiona, jakże Kocham i Ciebie mam w mem kielichu świętym.

„Grecy używają gąbki w swoich świętych obrzędach. Służy im ona zamiast Puryfikatora w obrzędku łacińskim używanego. Aby cząsteczki konsekrowane zebrać z pateny i złożyć w kielichu używa diakon gąbki: Po Komunii również gąbką czyszcza kielich. Inne kościoły wehodnie również używają gąbki, a ta przypomina podczas ofiary bezkrwawej, ową gąbkę, której używano przy Ofierze krwawej na krzyżu. (Dykeyonarz starożytności chrześcijańskich“.

O Panie mój, musi Ci być przyjemnie, że dzieci Twoje zwracają pilną uwagę na każdy szczegół, dotyczący Twojej osoby Gwóździe, włócznie, ciernie Twojej korony, napis na krzyżu, wszystko i gąbka używana na Kalwaryi zostaje w uczeniu, jako pamiątka lub symbol w zwyczajach naszych świętych obrzędów.

„Po mszy świętej, gąbka służąca przy ołtarzu bywa schowana z ezię, zawinięta w korporał.

Gąbka Kalwaryjska, wrzucająca kropelkę krwi w kielich kapłana greckiego, doznaje tyle czei! Jakimże powinno by być serce moje i usta kapłana Twego, które odwilżasz codziennie winem świętem Twęj mistycznej winnicy!

Jezus, skosztowawszy octu, nie chciał go pić. Kapłan przystąpiwszy do ołtarza ma z sobą wino, pochodzące z owocu winnej macicy, wino czyste, dobrze zachowane, bez przymieszki. Te warunki są bardzo ważne, skoro by ich brakło Pan Jezus nie przemieni go w krew. Jeżeli wino — mówi święta rubryka — jest kwaśne, jeżeli pochodzi z gron cierpkich i niedojrzałych, sakrament się nie spełnia. Również jeżeli po Konsekracyi postać wina zkwaśnieje, zepsuje się, nie może wówczas zachować Obecności Bożej.

O Jezu, Ty nie lubisz cierpkości duchownej, gdy dusze nasze taki Ci dar składają, nie przyjmujesz go, jak nie przyjąłeś napoju od swych katów.

Obojętność nasza Cię zasmuca, a zepsucie grzechu Cię wyganiania. Panie nasz, zachowaj w nas woń, siłę i życie niebieskiego wina Twego świętego Stołu. Niech Boska Krew Twoja w nas mieszka, na naszych rękach, aby je zachęcić do pracy i walki, na ustach, aby słowa nasze napełnić miłością; na naszym sercu jako pieczęć zachowaweza, która strzeże od pocisków anioła zatracenia! Niech ta Krew najświętsza zostaje w naszych duszach jak na tej gąbce świętej, aby ją wspomódz i natchnąć świętymi myślami i życiem miłości! Niech na wszystkich członkach wreszcie odbije zaród życia, aby mogły powstać z grobu na zmartwychwstanie chwały.

Życie i cnoty O. Eymarda.

(Ciąg dalszy).

Dzieło Weteranów w kapłaństwie. Sługa Boży, chciał dać kapłanom sposobność, aby ostatnie dni starości swojej spędzić mogli u stóp Przen. Sakramentu.

Dnia 4. czerwca 1856, Ojciec pisał do księdza biskupa Wierarda z Lara, którego znał doskonale, gdy tenż był w dyecezyi Frejus:

„W naszym Towarzystwie są trzy rodzaje członków: Zakonnicy kapłani, bracia i stowarzyszeni, to jest weterani w kapłaństwie Zakonnicy składają trzy śluby“...

Tak więc od pierwszej chwili fundacyi Ojciec myślał o kapłanach wiekowych. W tymże czasie, rozwijając tę myśl, pisał:

„Czy może być ustroń zaśniejsza, rozkoszniejsza dla weteranów w kapłaństwie, którzy posiwili pod bronią duchowną i walczyli w walce Pańskiej, jak ustroń u stóp Króla niebieskiego? — Tu mogą spocząć przed wielką podróżą do wieczności i przygotować się święciej do stawienia się przed swoim Sędzią.

Każdy mógłby jeszcze Panu służyć podług sił swoich. Choczy byliby otoczeni opieką, jako nasi czeigodni ojcowie. Odwiedzaliby od czasu do czasu Przen. Sakrament, aby uweselić wiekiem i cierpieniem oziębione życie. Ci, którzyby mogli, pełniliby część służby Eucharystycznej“.

Te dzieła kapłańskie okazują poświęcenie się Ojca dla kapłanów i jak mu leżało na sercu, by ich udoskonalić i uświęcić.

Jego miłość dla zbłąkanych. — Ojciec w swej niewyczerpanej miłości dla kapłanów, chciał także zająć się podźwignieniem tych, którzy uchybili swoim obowiązkom. Ileż to kapłanów byłoby się nawróciło na dobrą drogę, gdyby litościwa ręka była ku nim wyciągnięta w chwili zbłądzenia.

Dla nich to czuł ojciec miłość macierzyńską. Iluż to z nich nawrócił na dobrą drogę, wskazując Eucharystyę, obudzając w nich ufność względem Boga, otwierając im serce kapłańskie.

W domu centralnym w Paryżu, przyjmował zawsze tego lub owego z kapłanów z miłością zdolną ściągnąć błogosławieństwo z nieba. Jego Eminencya Kardynał Langenieux, gdy jako promotor był na arcybiskupstwie w Paryżu, powiedział, że bardzo był zbudowany gorliwością Ojca Eymarda w pospieszaniu na pomoc zbłąkanym, dodając, że od Ojca Eymarda nauczył się sam kochać biednych zbłąkanych kapłanów.

Dzieło Bractwa. — Sługa Boży chciał sprowadzić do stóp tronu Eucharystycznego wszystkich chrześcijan, przeniknąć życie chrześcijańskie myślą o Eucharystyi, miłością Jezusa Hostyi; dać nabożeństwu do Przen. Sakramentu odpowiednie, jego podniosłości miejsce.

Taki jest cel Bractwa Przen. Sakramentu, wzbogaconego licznymi odpustami przez Piusa IX i Leona XIII.

„Stowarzyszenie to składa się z trzech klas członków, podług okoliczności i pobożności; jedni poświęcają co miesiąc go-

dzinę na adorację Przen. Sakramentu; inni co trzy miesiące, cztery razy do roku poświęcają się przez cały tydzień czci Przen. Sakramentu odwiedzając Go, często uwielbiając w tym tygodniu, przyczyniając się przez ofiary i ozdabianie ołtarza, gdzie przebywa i jest wystawiony Przen. Sakrament; inni w końcu nie tylko odwiedzają i adorują często Przen. Sakrament, ale używają wszystkich sił, aby przynoczyć mu chwały i czci, nie oszczędzając ani siebie, ani swej majątności, aby osiągnąć cel upragniony“. —

Zakładając Braetwo Przen. Sakramentu nie myślał Ojciec wkładać na wiernych nowe obowiązki, któreby im zajmowały wszystkie chwile dnia; chciał tylko wrazić w duszę częstą myśl o Przen. Sakramencie i nauczyć dusze, aby czerpały z tego przeobfitego źródła.

Dusza chrześcijańska, przeniknięta prawdą Eucharystyczną, poddaje się sama wpływowi tego Bożego ogniska, wzmacnia tam swoje siły i znajduje moc nadnaturalną do spełniania codziennych obowiązków, ona rozumie, że powinna wielbić, czcić, i kochać Przen. Sakrament;

Dnia 11. lutego 1852. pisał Ojciec do pani Tholin: „Pamiętaj, że rzuciwszy w duszę iskrę Eucharystyczną, rzucamy w nią zaród Boży życia i wszystkich cnót, które wystarcza, by się tak wyrazić, samo sobie“.

Ojciec Eymard miał pociechę widzieć wkoło ołtarzów Wystawienia w Marsylii, w Angers i w Brukselii mnóstwo stowarzyszonych, którzy usiłowali poświęceniem się uczcić obecność Sakramentalnego Jezusa.

Komunia święta osią życia chrześcijańskiego. — Ojciec chciał, aby komunია święta była osią życia członków Braetwa Przen. Sakramentu, jak też być powinna osią życia chrześcijańskiego.

Na ten przedmiot zwracał często swoje nauki. Pragnął, aby dzisiejsi chrześcijanie żyli, jak pierwsi, Komunią świętą.

Komunia wszczepia w nasze dusze „obyczaje Zbawiciela“, dozwala nam żyć Jego życiem, poznawać Jego miłość, naśladować Jego łagodność pokorę, Jego ducha zaparcia się siebie, słowem uświęca.

Pragnął, aby Komunია święta była przyjmowaną dla podobania się Panu Jezusowi, dla odpowiedzenia Jego pragnieniom przez które On chce przyjść do duszy chrześcijańskiej i dlatego, aby obecność Jego wśród nas skuteczną uczynić.

Wszystkie zarzuty upadały wobec jedynego warunku potrzebnego do Komunii św., którym jest stan łaski. — „Skoro jesteś w stanie łaski, więc żyjesz, a więc potrzebujesz pożywienia, — bez pożywienia żyć nie można; Komunia jest pożywieniem dusz naszych.

Trzeba przystępować do Zbawiciela z ufnością. — Prawdziwe przygotowanie do Komunii, polega na ufności względem Zbawiciela, mówiącego nam: Pójdźcie jam jest Bogiem waszego serca; prawdziwym dziękczynieniem po Komunii jest oddanie się dobroci Jego, dziękowanie za miłość i dowód tejże, jaką nam okazuje, oddając nam siebie samego“.

Takto Ojciec chciał podnieść, uszlachetnić pobożność chrześcijańską, dając jej jako punkt środkowy Jezusa Chrystusa w Przen. Sakramencie.

Ojciec światły przewodnik dusz. — Ojciec Eymard był przewodnikiem światłym, pewnym, doświadczonym w drogach Bożych. Wszystkie dusze przez niego kierowane, oddały mu to świadectwo. „Kierownik duszy, ma jedno zadanie — mawiał Ojciec, powtarzać rozkazy Pańskie; nie tworzy on pociągów łaski w duszy, ale je bada powinien jej szukać i rozwijać je podług zamiarów Pana Jezusa, pod kierownictwem Boskiego Przewodnika dusz. Mojżesz i Jozue, prowadził lud przez puszcze; ale właściwie prowadził go słup ognisty.

Zasługą szczególnie Świętym właściwą jest uszanowanie pociągu łaski w każdej duszy. Święci rozumieją piękność i różnorodność dzieł Bożych podziwiają jedną i drugą tak w naturze jak i w duszach. Przymiot ten posiadał Ojciec w wysokim stopniu: toteż każdy był uszczęśliwiony otwierając mu swoje sumienie. Mówił On z świętym Augustynem „Ama et fac quod vis“.

Rozumiał wszystkie drogi, ale szczególnie umiał prowadzić po drogach wzniosłych. Takim duszom wyższym potrzeba współdziałania z pociągiem wewnętrznym, który w nich się odzywa i całym ich życiem kieruje. Dusze te żyją, aby były zrozumiane; pragną, aby przewodnik rozumiał pociąg łaski, który je podnosi do tego, co wielkie i doskonałe; one żyją w tym świecie ducha i nie chcą wyjść z niego, wyjść z tego życia łaski, byłoby umrzeć; oni unikają tych, którzy ich nie rozumieją. Ojciec wspierał ich święte pragnienia i zachęcał, aby postępowały wyżej.

On otwierał serca, ale ostrzegał dusze przed gorliwością, nieroztropną, która nieraz skłania do opuszczenia najlepszych postanowień.

On je uczył tego umiarkowania, którego potrzeba, aby uregulować pracę na wąskiej drodze doskonałości.

Udzielał im nadewszystko tajemnicy własnej łaski, drogi najlepszej, to jest połączenia z Jezusem Sakramentalnym, prawdziwym Aniołem Przewodnikiem. Wówczas mawiał: Jezus jest końcem i środkiem w Swym Sakramencie. Jakikolwiek czujesz pociąg, będzie on zaspokojony; to czyliż może być pewniejszy sposób dojścia do Pana Jezusa, jak gdy się idzie do Niego przez Niego Samego?

Jego nadnaturalne widoki w duszach. Jego penitenci byli przekonani, że Pan Jezus oświecał Ojca i odsłaniał mu Swoje zamiary względem dusz, któremi kierował.

„Ci, którzy żyli z Ojcem Eymardem, znali dobrze jego przenikający wzrok, co łatwo było poznać słuchaczom, gdyż nieraz nim co powiedziano, już wiedział co mu miano powiedzieć“.
(Hrabinę z A.)

Więcej o tem mówić będziemy w rozdziale XXI.

To też sługa Boży zdobywał sobie szybko przewagę nad tymi, którymi kierował, tak że z łatwością już mógł ich prowadzić do Boga.

Wskutek to takiego nadnaturalnego widoku dusz mógł przekonać gruntownie pannę Guillot i uczynić z niej narzędzie długo przygotowywane dla założenia zakonu Służebnic Przen. Sakramentu.

Dążył w kierownictwie dusz do zupełnego tychże oddania się Bogu. Kierownictwo Jego ściągało zawsze do oddania się zupełnego duszy Bogu naszemu, Jego woli świętej, a takie oddanie musiało być ugruntowane na miłości Bożej względem nas, na ufności względem Opatrzności Jego zawsze o nasze potrzeby tak troskliwej.

Do pewnej osoby, lękającej się zbyt często Sądów Bożych tak pisał: (3 grudnia 1867 do hrabiny d'A.)

Spostrzegam, że dusza twoja smutna i zatrwożona przed Panem. Pewna, że to skutek tego nędznego wygnania; rajskie Słońce nie zawsze tu świeci; jest wszakże dosyć światła, aby widzieć i iść ścieżką ciasną, która się rozszerza dla duszy wiernej. Co więcej, idziesz w towarzystwie Pana Jezusa, z Nim pozostajesz i jesteś szczęśliwą! Jezus Zbawienie twoje jest z tobą; ten Jezus, przyszedł Sędzia, którego się tak lękasz, który cię tak prze-raża, a który przecież z tobą pracuje, dopomaga ci w życiu, w czynnościach twoich; sądząc cię, siebie On samego sędzić

niejako będzie, zostanie więc łaskawym, zawsze łaskawym; nie wyobrażajże Go sobie złym i surowym, nie śmiałybyś tego pomyśleć o sercu przyjacielskiem i wiernem.

Byłbym zadowolonym, gdyby ciernie życia i przykrość posłuszyły ci do znalezienia Pana i poznania, że On jest nieskończenie dobrym; lubimy ogień, gdy wracamy z zimna, kochamy dobrego Pana naszego, gdy doświadczymy przykrości.

Potrzebnem jest, aby droga do Ziemi obiecanej niezbyt była piękna i niezbyt przyjemna; przywiązalibyśmy się zanadto do wygnania i do podróży.

Zycie twoje byłoby zbyt poziome, gdybyś czuł nrok życia. Dozwól działać Panu i postępuj za Nim z miłością i wdzięcznością za wszystko.

Do drugiej osoby (pani Gourd 3 sierpnia 1867) pisząc, określił w kilku słowach jasno i dokładnie sposób postępowania.

Oto mój przepis:

Umysł niech będzie wolny od wszelkiego zbytegno zajęcia i troski, a oddany zupełnie, w każdej chwili woli Bożej.

Serce niech będzie Bogu oddane, aby Go wielbiło, kochało i szło za Nim, podług Jego upodobania.

Wola ma być poddająca się jak wola dziecięcia.

Praca pilna, bez oglądania się na skutek, ale na to, aby wypełnić obowiązek!

Względem bliźniego zachować trzeba uprzejmość, miłosierdzie i prostotę chrześcijańską; czułość i dobroć dla cierpiących.

Modlitwa, jaką Bóg daje: byle oddać się działaniu łaski.

Do Komunii świętej przystępować jako do chleba siły i żywota z wdzięcznością i miłością.

Rachunek sumienia co do obowiązków i oto wszystko.

Oddaję cię zawsze dobremu Panu. Bądź Jego własnością, Jego służebnicą, Jego czciicielką.

Oddany w Panu.

Dnia 23 stycznia 1866 pisał do hrabiny z A.:

„...Lubię myśleć, że twój umysł jest jak piękne słońce, serce wolne jak powietrze i Pan Bóg w niem.

Confraternitas sacerdotalis
Adorationis
SSmi Sacramenti.

Libell us adorationis
N^o



MAGISTER ADEST ET VOCAT TE.

1		17
2		18
3	Nomen	19
4		20
5	Praenomen	21
6		22
7	Officium	23
8		24
9	Paroecia (vulgo dicta)	25
10		26
11	Patria	27
12		28
13	Dioecesis	29
14		30
15	<i>Mensis October.</i>	31
16		

Po zaznaczeniu godzin adoracji, można odebrać i odesłać do X. Dyrektora
diecezjalnego.

Libellos adorationis i pisma

o przyjęcie do

Towarzystwa Kapłanów Adoratorów

trzeba przesyłać

We Francji: Dyrekcyja centralna, Paryż 23. Avenue Friedland.

We Włoszech. Dyrekcyja jeneralna, Rzym, Via del Pozzetto 160.

W Niemczech: Pks. Dr. J. E. Pruner, Dyrektor jeneralny. Prof. św. Teologii i kan. w Eichstadt (Baw.)

W Austrii: Pks. Karol Krasa, kooperator, Wiedeń, VIII 3 par. Altlerchenfeld.

W Czechach: Pks. Antoni Suchanetz, rektor Seminaryum kleryków w Königgrätz.

Na Morawie: Pks. Kanonik Józef Drobeno w Krems.

Na Szlasku: Pks. Wacław Schuman, proboszcz zamkowy, Jungferndorf (p. loco) Szlask austriacki.

W dyecezyi krakowskiej Prz. ks. Antoni Opidowicz, proboszcz i dziekan, Sulkowice (p. loco).

W Poznańskiem: Prz. ks. dr. Jedzink, Prałat, rektor seminar. kleryków, Poznań.

W dyecezyi chełmińskiej: Przew. ks. Lic. Łabuński, dziekan i proboszcz, Schönsee.

W dyecezyi tarnowskiej: Pks. Józef Krośniński katecheta, Tarnów.

W dyecezyi przemyskiej r. i.: Pks. K. Bieda, Spir. Sem. kleryk. Przemyśl.

W dyecezyi przemyskiej rit. gr. cath.: Pks. A. Czaban, Kapelan Najprz. ks. Biskupa gr. w Premysłu.

W dyecezyi stanisławowskiej r. gr. cath.: Pks. J. Smereczyński, Worona koło Stanisławowa (p. Ottynia)

W Archidyecezyi lwowskiej r. gr. cath.: Pks. M. Sadowski, kat. Brzeżany.

W Archidyecezyi lwowskiej obrz. łac. X. Ludwik Dąbrowski, proboszcz w Jabłonowie.

Polecenie modlitwom:

Korespondencye do Redakcyi.

103
104
105
106
107
108
109
110
111
112
113
114
115
116
117
118
119
120
121
122
123
124
125
126
127
128
129
130
131
132
133
134
135
136
137
138
139
140
141
142
143
144
145
146
147
148
149
150
151
152
153
154
155
156
157
158
159
160
161
162
163
164
165
166
167
168
169
170
171
172
173
174
175
176
177
178
179
180
181
182
183
184
185
186
187
188
189
190
191
192
193
194
195
196
197
198
199
200

P. T.

Upraszamy niniejszem najuprzejmiej o łaskawe nadesłanie zaległej przedpłaty za poprzednie lata tych P. T. Abonentów, którzy dotychczas tego nie uczynili, gdyż niedobór tych wydawnictw za ubiegłe lat 7 wynosi przeszło 2 tysiące zlr.

W celu pokrycia tego niedoboru, upraszamy o łaskawe zakupno książek i dziełek naszego wydawnictwa których mamy znaczne zapasy.

Obecnie mamy Podręcznik Tesniera egzemplarz brószurowany po 2 Kor.

Chętnie także na zamówienie przesyłać będziemy wszystkie dziełka, na okładkach pism wymienione.

Upraszamy bardzo o łaskawe poparcie wydawnictw naszych, za które z góry stokrotne „Bóg zapłać“ przesyłamy.

Administracya.

Uprasza się Kapłanów, którzy są zapisani do Tow. Kapł. adoratorów pod Nrem 40.000 — 60.000 aby zechcieli odprawić w grudniu Mszę św. roczną za wszystkich zmarłych kapłanów adoratorów. — R. i. p.
